



ALEKSANDER GROSS

Dnia 6 listopada 1947 r. w Chełmie, Sąd Grodzki w Chełmie, w osobie sędziego S. Azarewicza, z udziałem protokolantki M. Tuszewskiej, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 108 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Aleksander Gross
Wiek	55 lat
Imiona rodziców	Klemens i Prakseda
Miejsce zamieszkania	Chełm, ul. Pierackiego 7
Zajęcie	adwokat
Karałość	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Do obozu w Oświęcimiu zostałem przywieziony przez Niemców 31 sierpnia 1941 r. Ówczesnym *Lagerführerem* był Fritcz [Fritzscht] – straszliwy kat i morderca. Po jakimś czasie przeniesiono go do innego obozu, a jego miejsce zajął Aumeier, który w dalszym ciągu kontynuował politykę morderstw i katowania więźniów. Odnosiłem wrażenie, że był on nie tylko katem i mordercą, ale również i sadystą. Cały obóz był nastawiony na uśmiercanie więźniów w ten lub inny sposób. Rozstrzeliwano więźniów, upoważniono więźniów-kryminalistów do zabijania swych kolegów, stworzono tak ciężkie warunki życia i pracy, że człowiek upadał fizycznie i moralnie – co zawsze doprowadzało do śmierci. Aumeiera zaliczam do ludzi najgorszych i nie zasługujących na żadne względy.

Po wyjeździe Aumeiera z Oświęcimia jego funkcje objął nowy *Lagerführer* Liebehenschel. Widywałem go prawie codziennie, grając w orkiestrze i będąc zatrudnionym w obozie (wewnątrz). Muszę tutaj stwierdzić, że z chwila przybycia Liebehenschla stosunki obozowe kardynalnie zmieniły się na lepsze: przestano nas bić, podobno na skutek jego zarządzenia, polepszyło się jedzenie itp. Cały obóz niewątpliwie odczuł tę zmianę. Donoszono nam, że Liebehenschel był w bloku 11., gdzie zauważył i wytknął cały szereg usterek. Podobno, jak mówili, miał tam scysję z Wydziałem Politycznym na temat rozstrzeliwania więźniów bez wyroków. Podobno, jak mówili, zadarł nawet z Grabnerem, mówiąc mu że on się nie boi Wydziału Politycznego. Znany następnie mi był wypadek, kiedy Liebehenschel zatrzymał przed naszym, 24. blokiem samochód wypełniony Żydami do gazowania i kiedy się dowiedział, że jadą do gazu, kazał zawrócić a Żydom rozejść się po blokach. Jak mówili, oświadczył on, że póki będzie w Oświęcimiu nie pozwoli na gazowanie. Rzeczą jasną jest, że tego rodzaju postępowanie *Lagerführera* wywołało w nas refleksje, niejednokrotnie debatowaliśmy co do jego osoby. Taki fakt na przykład, że odwiedzał on nas podczas wigilii Bożego Narodzenia – dawał temat do analizy sytuacji. Opowiadano nam, że był on dawniej szefem gestapo, że był na froncie i został raniony, i że wobec swych przeżyć frontowych zmienił się na lepsze, stał się bardziej ludzki. Obawialiśmy się jednak, że nie utrzyma się długo w obozie. Tak się i stało. Powrócił do obozu Höß, wyjechał Liebehenschel, a na jego miejsce przyszedł inny, i nasza sytuacja znów się pogorszyła.

Z obozowych katów znam jeszcze Szefa Wydziału Politycznego – Grabnera, który jest prototypem mordercy, znam Kaduka, zastępcę *Rapportführera*, podobno polskiego pochodzenia, zwyrodnialca i jednego z najgorszych dręczycieli więźniów.

Na tym protokół zakończono. Odczytano.